



ECHO

Parafii Świętego Antoniego Padewskiego
w Gołkowicach

BIULETYN PARAFIALNY Nr 9 (11) 04.09.2005

23 NIEDZIELA ZWYKŁA

Egzemplarz bezpłatny



**SERDECZNE PODZIĘKOWANIA DLA KSIĘDZA
PROBOSZCZA KAZIMIERZA KOSZYKA ZA
ZORGANIZOWANIE PIELGRZYMKI DO
CZĘSTOCHOWY – LICZENIA I OPIEKĘ NAD
UCZESTNIKAMI ORAZ WZBOGACANIE
NASZYCH DOZNAŃ DUCHOWYCH**

SKŁADAJĄ UCZESTNICZY

**UWAGI DOTYCZĄCE BUDOWY
KOŚCIOŁA POD WEZW. ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO
W PARAFII GOŁKOWICE**

W czasie zaborów /1772 – 1918/, kiedy Polska została wykreślona z mapy Europy, Małopolska była pod panowaniem Austro-Węgier. Za panowania cesarza Franciszka Józefa I /1830 – 1916/ prowadzono działania kolonizacyjne, aby zniemczyć ziemie polskie. W tym celu skonfiskowano rozległe obszary Sądecczyzny i okolic, należące do klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu od czasu, kiedy Bolesław Wstydlivy /1226 – 1279/ oddał je swojej żonie, dziś św. Kindze /1234 – 1292/ córce króla Węgier Beli IV, w zamian za bogaty posag, który przywiozła z Węgier do Polski. Po śmierci Bolesława Wstydliviego św. Kinga, nie chcąc przejąć ofiarowanej jej władzy królewskiej, udała się do klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu i tu w opinii świętej zakończyła żywot.

Na skonfiskowanych gruntach klasztornych, władze cesarstwa poleciły budować osiedla tzw. kolonie, złożone z kilkunastu domów, wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Do każdego domostwa przypisane było ok. 24 morgi ornego pola, kawałek lasu i łąka lub wiklina, przeznaczona do wypasania bydła.

Do przejęcia takich gotowych stanowisk zachęcano biedniejszych lub bezrobotnych Niemców, które otrzymywali prawdopodobnie za darmo. W większych koloniach, takich jak Gołkowice Niemieckie, była zbudowana szkoła / stojąca do dziś, wykorzystana na przedszkole, w której uczył nauczyciel – Niemiec. W niektórych wsiach np. w Stądach był kościół dla mieszkańców wyznania luterńskiego. Ludność niemiecka w Małopolsce cechowała się głównie taką religijnością. Jak niektórzy pamiętają – rzadko chodzili do swoich Zborów.

Pomimo korzystnych warunków, nie wszyscy Niemcy chcieli mieszkać na ziemiach polskich – nie było integracji z Polakami. Można przypuszczać, że duży udział w tym miała różna religijność. Niektórzy z nich zatem sprzedawali Polakom otrzymane gospodarstwa i wracali do swojej Ojczyzny.

W ten sposób Górale z Ludźmierza, Krauszowa, Nowego Targu, Szaflar, Czarnego Dunajca, Ochotnicy- znaleźli się w Gołkowicach Niemieckich, oprócz nielicznych rodzin z innych stron. Najwięcej rodzin przybyło w latach od 1900 do 1911 roku, czyli przed I Wojną

Światową. Przyczyną tych przesiedleń były gorsze warunki bytowania w okolicach naszych, skądinąd pięknych polskich Tatr. Ziemia tam była mało urodzajna, w dodatku chłodny klimat nie stwarzał możliwości uzyskiwania zbóż takich jak pszenica lub żyto, jedynie można było uprawiać owies i ziemniaki, ewentualnie wypasać owce i bydło na łąkach. Dlatego górale co odważniejsi szukali okolic, gdzie była urodzajna gleba i tam się przeprowadzali.

Moi Dziadkowie Maria i Jakub Górzowie, od których znam te różne opowieści, mieszkali niedaleko kościoła pod wezw. Najświętszej Marii Ludźmierskiej i ucieszyli się po przyjeździe do Gołkowic wiadomością, że są plany budowy nowego kościoła i od razu włączyli się wraz z wszystkimi mieszkańcami do pracy według planu kierownictwa budowy. A byli to: rodziny góralskie Babłów, Fryżlewiczów, Ganciarzyków, Górzów, Jachymiaków, Jagielów i Zychów. Z innych stron – rodziny Ciągłów i Myjaków innych nie pamiętam.

Największy wkład w budowę kościoła mieli na pewno mieszkańcy Gołkowic Polskich, bo dali ziemię, postarali się o architekta, który zrobił plan itd., ale pomimo to, że nie zapisano w księgach parafialnych, to jednak mieszkańcy Gołkowic niemieckich mieli w tym dziele znaczący udział.

Stefania Górz – Kardaszewicz

Doc. dr hab. n. med.

SPECJALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
HEMATOLOG

**Ochotnicza Straż Pożarna
wraz z Radą Sołectką w Gołkowicach Górnych**

dnia 11. 09.2005 r. (niedziela) organizuje

FESTYN STRAŻACKI,

który rozpocznie się o godz. 14.00 na boisku sportowym w Gołkowicach Górnych.

W programie festynu:

- ♦ Mecz piłki nożnej
- ♦ Pokazy strażackie
- ♦ Część artystyczna (koncert orkiestry ze Starego Sącza, występy dzieci ze szkół w Gołkowicach i Skrudzinie, występy solowe i inne atrakcje).

Od godz. 19.00 zabawa taneczna w remizie OSP.

Serdecznie zapraszamy!

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU

Święty Franciszek urodził się w Asyżu. Wszystko w tym mieście przypomina Świętego i nim żyje. U stóp wzgórza Iśnią w słońcu mury klasztoru i dwukondygnacyjna bazylika Świętego. Na prawo surowa bazylika Św. Klary. Obok muzeum, w którym najcenniejszą pamiątką jest habit Świętego Franciszka, szyty przez Świętą Klarę – łąta przy łącie. Wymiary habitu wskazują, że Franciszek był wysokiego wzrostu. Obok bazyliki Św. Klary jest galeryjka, z której roztacza się malowniczy widok na Asyż Dolny, który rozbudował się w kotłynie przy bazylice Matki Bożej Anielskiej. W pobliżu znajduje się też kościół Św. Jerzego, gdzie przez 4 lata spoczywały relikwie Świętego Franciszka. Pnąc się wąskimi uliczkami w górę, dochodzimy do katedry pw. Św. Rufina Męczennika. W tej świątyni Franciszek wygłosił wiele kazań. Miasteczko Górne ma charakter typowo średniowieczny. Wąskie uliczki, białe, wapienne domki pokryte czerwoną dachówką czynią wrażenie skupionych, kolorowych ptasich gniazd.

Nasz Święty przyszedł na świat w roku 1181 lub 1182. Jego rodzicami byli Joanna Pica i Piotr Bernardone. Mieli sklep z sukniem i należeli do zamożniejszych obywateli miasta. Podanie głosi, że matka urodziła Franciszka w stajni, na miejscu której znajduje się obecnie kaplica. Był starszym z dwóch synów. Dziecko urodziło się słabowite, dlatego matka ochrzciła je nadając imię Jan Chrzciciel. Ojciec żartobliwie nazwał go Franciszkiem, czyli Francuzikiem, ze względu na sympatię, jaka chłopiec darzył kupców francuskich załatwiających interesy z ojcem. Według innej wersji Franciszek miał otrzymać ten przydomek ze względu na matkę, która miała pochodzić z francuskiej prowincji, Prowansji.

Początkowo Franciszek uczęszczał do szkoły parafialnej. Po jej ukończeniu, pomagał ojcu w kucpiectwie. Kiedy wybuchła wojna między Asyżem a Perugią, Franciszek stanął w obronie rodzinnego miasta. Miał wtedy około 20 lat. Dostał się do niewoli, gdzie w strasznych warunkach przebywał rok. W cuchnących lochach nabawił się choroby. Po powrocie do domu nadal prowadził interesy ojca. Byłoby tak może do końca jego życia, gdyby nie dzwiny sen. *We śnie tym ukazała się Franciszkowi tajemnicza postać, zawołała go po imieniu i zawiodła do zamku pełnego zbroi, wiszących na ścianach. Kiedy zapytał, czy to zamek i czyje są to broje, otrzymał odpowiedź: „To wszystko jest twoje i twoich rycerzy”.* Franciszek najął giermka, kupił konia i ruszył w świat. Kiedy ujechał ok. 60 km, w Spoleto miał znowu sen. *Usłyszał głos: Dokąd podążasz? Otrzymał rozkaz powrotu do Asyżu.* Sprzedał konia i rycerski strój, a po powrocie do domu spotkał się z awanturą, że samowolnie opuścił dom i roztrwonił pieniądze. Zamiast, jak oczekiwali ojciec rzetelną pracą naprawiać wyrządzone szkody zaczął zatapiać się w modlitwie i wieść życie ascetyczne, czego rodzina nie mogła zrozumieć.

Pewnego dnia usłyszał w kościele głos: *„Franciszku, idź i napraw mój kościół”.* Był przekonany, że głos nakazuje mu naprawić kościół Św. Damiana, który wówczas był w ruinie. Zostawił więc rodzinę i zaczął pracować przy odbudowie. Tego ojcu było za wiele. Zaprowadziła syna przed biskupa Asyżu i urzędowo go wydziedziczył w marcu albo kwietniu 1206 roku. Odpowiedzią Franciszka na tą sytuację były słowa: *„Kiedy wyrzekł się mnie ziemski ojciec, mam prawo Ciebie Boże, odtąd wyłącznie nazywać swoim Ojcem”.* Nadal chodził po okolicy i naprawiał zniszczone wiekiem kościoły. Wolny czas poświęcał także chorym w miejscowym przytułku – szpitalu. Chodził po okolicznych miasteczkach i wsiach, i nawoływał do pokuty. Trwało to dwa lata. Zajął się też naprawą kościoła Matki Bożej Anielskiej, przy którym zamieszkał.

24 lutego 1208 roku, w uroczystość Św. Macieja słuchając Ewangelii o rozesłaniu przez Pana Jezusa 12 Apostołów Święty Franciszek szczególnie wziął sobie do serca słowa: *„Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski” (Mt 10,5 – 16).* Zdjął więc swoje odzienie, nałożył zgrzebny habit, przepasał się sznurem, wziął kij do ręki i udał się przed kościół Św. Jerzego, by tam nauczać ludzi. Jedni ludzie zaczęli traktować go jako dziwaka, lub nawet pozbawionego zmysłów, a inni mieli go za świętego. W 1208 roku Święty Franciszek miał 12 uczniów. Nazwał wszystkim nazwę „Mężów Pokutników” oraz „Braci Mniejszych”. Za cel obrali sobie naśladowanie Pana Jezusa i głoszenie Ewangelii”. Chodząc od wioski do wioski nawoływali do pokuty. Mniejszowi kapłani zaniepokoiłi się „wędrownymi apostołami”. W tej sytuacji Święty Franciszek udał się ze swoimi towarzyszami do Rzymu i stanął przed papieżem Innocentym III. Papież tak ostrożny w zatwierdzaniu

nowych rodzin zakonnych, Franciszkowi dał ustne zatwierdzenie. Polecił także Świętemu Franciszkowi, aby przyjął święcenia diakonatu, jego zaś towarzyszom pozwolił nosić tonsurę, znak przynależności do stanu duchownego. *Według podania papież miał sen proroczy, w którym widział Świętego Franciszka i jego uczniów, jak podtrzymywali swoimi ramionami chylący się upadku Kościół Boży, który wyobrażała bazylika papieska na Lateranie.*

Kiedy wrócili do rodzinnego miasta Franciszka do Porcjunkuli (kościółka Matki Bożej Anielskiej) zgłosiła się Święta Klara jedna z najzamożniejszych pańienek Asyżu. W nocy z 18 na 19 marca 1211 roku odbyły się we wspomnianym kościółku jej ostrzyżyny i obłóczyny. Klara z towarzyszkami miała swoją modlitwę i pokutą przygotowywać serca grzeszników dla posługi apostołskiej braci. Tak powstał II zakon Świętego Franciszka, „Pań Ubogich” zwanych popularnie klaryskami.

W tym czasie Franciszek zapragnął nawiedzić Ziemię Świętą i nawracać Mahometan. Jednak burza zmusiła okręt do powrotu. Kiedy chciał udać się do Maroka, nie pozwoliła mu znowu choroba.

W 1215 roku zwołał Święty do Asyżu pierwszą kapitułę generalną, na której braciom przedstawił ułożoną przez siebie regułę. W tym samym roku Franciszek na zaproszenie papieża wziął udział w soborze powszechnym Laterańskim IV (1215). Spotkał się na nim ze Św. Dominikiem. Odtąd złączyła obu Świętych wielka, dożgonna przyjaźń. W 1217 roku miała miejsce w Asyżu druga kapituła generalna, na której wysłano braci do Tunisu i Syrii. Podczas trzeciej kapituły, zwołanej w roku 1219 zebrało się tak wielu braci, że od setek namiotów nazwano ją „kapitułą namiotów”. Na niej wysłano braci do Niemiec, Anglii i Francji. Sam Franciszek udał się wraz z krzyżowcami do Egiptu. Sułtan dał mu glejt zezwalający na swobodne poruszanie się po Ziemi Świętej. Franciszek musiał jednak powrócić do Asyżu, gdyż dowiedział się, że zbiera się kapituła generalna mająca zmienić regułę. Po tej kapitule Święty udał się do Rzymu, aby zatwierdzić opracowaną przez siebie regułę. Na kapitułę generalną w roku 1221 przybyło już ok. 5000 braci. W tym samym roku Franciszek założył jeszcze jeden zakon dla ludzi świeckich, żyjących w rodzinach, praktykujących śluby zakonne w ramach swojego stanu. W roku 1223 papież Honoriusz III zatwierdził regułę Świętego Franciszka.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia w 1223 roku Święty przebywał w miasteczku Greccio. Tam też wpadł na pomysł zorganizowania pierwszego w historii Kościoła żłóbka. W stajence umieścił osiołka i wołu, a potem zaniósł niemowlę pewnego gospodarza. Odczytał Ewangelię o narodzeniu Pana Jezusa i wygłosił homilię. Tak powstała „jasełka”.

W lecie 1224 roku udał się Franciszek na Górę Alwernię. Jak co roku odbywał 40-dniowy post. Podczas niego, dnia 14 września, w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego, ukazał mu się Chrystus w postaci serafina na krzyżu i odbił na ciele Franciszka swoje najświętsze rany. Jest to pierwszy w dziejach Kościoła historycznie udokumentowany przypadek stygmatów. Krwawiły one i zadawały Świętemu wielki ból. Franciszek otrzymał je na dłoniach i stopach. Kościół potwierdził urzędowo ten wypadek przez zatwierdzenie święta Stygmatów Świętego Franciszka na 17 września. Kiedy stan Świętego wywołany osłabieniem i prawie zupełną ślepotą był już beznadziejny skorzystał on z oferty papieża i zaczął się leczyć w Rieti, jego letniej rezydencji. Czując zbliżającą się śmierć błagał jednak Święty Franciszek, by przeniesiono go do Porcjunkuli, gdzie 4 października 1226 roku oddał Bogu ducha w wieku zaledwie 45 lat. Była to sobota, dzień Matki Bożej. Pogrzeb odbył się następnego dnia. Bracia ułożyli ciało Świętego tak, jakby był rozpięty na krzyżu. W roku 1228 papież Grzegorz IX dokonał uroczystej kanonizacji Franciszka w Asyżu, dokąd osobiście przybył.

Święty Franciszek zostawił po sobie kilka pism: *List i błogosławieństwo dla brata Leona, Reguła* w dwóch jej wersjach, fragmenty *Reguły* dla siostr, *Testament*, 9 listów i 8 modlitw (w tym *Hymn do brata słońce*) itp. Wszystkie pisane po łacinie.

Dnia 5 listopada 1978 roku (zaraz po swoim wyborze) Jan Paweł II udał się helikopterem do Asyżu, by złożyć hołd Świętemu Franciszkowi. W 1980 roku ogłosił Świętego Franciszka patronem ekologii ze względu na to, że tak bardzo ukochał przyrodę.

Na podstawie opracowania
Ks. W. Zaleski SDB *Święci na każdy dzień*
Wydawnictwo Salezjańskie Warszawa 1989

Hymn Brata Słońce

Najwyższy, Wszechmocny, dobry Panie,
Twoja jest sława, chwała i cześć
i wszelkie błogosławieństwo.
Tobie jednemu, Najwyższy, one przystają
i żaden człowiek nie jest godny mówić o Tobie.
Pochwalony bądź, Panie mój,
ze wszystkimi Twymi stworzeniami,
szczególnie z szlachetnym bratem słońcem,
przez które staje się dzień
i nas przez nie oświecasz.
I ono jest piękne i świejące wielkim blaskiem:
o Tobie, Najwyższy, oznajmia.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę księżyc i gwiazdy:
uksztaltowałaś je na niebie jasne i cenne, i piękne.
Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata wiatr
i przez powietrze, i chmury,
i przejrzystość nieba, i wszelką pogodę,
przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie.
Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę wodę,
która jest bardzo pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta.
Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata ogień,
którym rozświecisz noc:
i on jest piękny i wesoły, i krzepki, i mocny.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę naszą, matkę ziemię,
która nas utrzymuje i chowa, i wydaje różne owoce
z barwnymi kwiatami i trawami.
Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych,
którzy przebaczą dla Twojej miłości
i znoszą słabości i prześladowania.
Błogosławieni ci, którzy je zniosą w pokoju,
ponieważ przez Ciebie, o Najwyższy, będą uwięzieni.
Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden człowiek
żywy uniknąć nie może.
Biada tym, którzy umierają w grzechach śmiertelnych!
Błogosławieni ci, których [śmierć] zastanie
w Twojej najświętszej woli, ponieważ śmierć druga
nie uczyni im zła.
Chwalcie i błogosławcie mojego Pana
i dziękujcie mu i służcie z wielką pokorą.

/Święty Franciszek/

**„Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
szukał ludzi gotowych iść za Nim,
by łowić serca słów Bożych prawdą.
O Panie, to Ty na mnie spojrzales,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię,
Swoją barękę pozostawiam na brzegu,
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów”.**

„Matko Apostołów, Matko Kościoła, zawierzam Ci wielkie dzieło ewangelizacji, oraz tych wszystkich, którzy starają się wspomagać Królestwo Boże, głosząc Ewangelię Chrystusa. Zanoszę do Ciebie gorące błaganie o nowe powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Pros Pana żniwa, by posłał robotników do swej winnicy.”

8.05.1984r. - Akt odmówiony przez Jana Pawła II
po Mszy Św. w intencji ewangelizacji w Mount Hagen.

W niedzielę 7 sierpnia 2005 roku na mszy świętej przedstawiciele wspólnoty parafialnej uroczystie pożegnali wywodzącego się z naszej parafii brata Krzysztofa Przychodzkiego, kleryka ze zgrupowania Redemptorystów. W najbliższych dniach udaje się On na misje do Brazylii. Będzie tam pracował wśród ludzi potrzebujących nie tylko Słowa Bożego, ale także zwykłej ludzkiej pomocy. Jego zadaniem na nadchodzące lata będzie także ukończenie rozpoczętych w kraju studiów teologicznych. Jako członkowie tej samej wspólnoty parafialnej staraliśmy się wspomóc Go naszymi modlitwami a także środkami materialnymi. Stała pamięć modlitewna będzie dla Krzysztofa wielkim wsparciem, a dla nas istotnym wkładem w dzieło misyjne.

„...Chrystus wyzwala cię z wszelkiego zniewolenia i posyła cię, abyś zdobył samego siebie, abyś zdobył miłość, która buduje i szuka dobra, miłość wymagająca, która sprawi, że będziesz budował, a nie niszczył swoje jutro, własną rodzinę, swoje środowisko, całe społeczeństwo.”

Jan Paweł II z Placu Świętego Piotra na Watykanie, w Wielką Niedzielę 1990r.



„Drogocenną jest w oczach Pana śmierć Jego czcicieli”

Śp. Brat Świętosław od Ducha Świętego, karmelita bosy (Władysław Porębski)



W piątek, 24 czerwca 2005 r., w kościele karmelitów bosych na ul. Rakowickiej w Krakowie, odbył się pogrzeb brata Świętosława od Ducha Świętego OCD (Władysława Porębskiego).

Brat Świętosław urodził się 3 stycznia 1920 r. w Gaboniu należącym wówczas do parafii Gołkowice. Pochodził z rolniczej i bardzo religijnej rodziny. Już od młodości, czując powołanie do poświęcenia się na wyłączną służbę Bogu, nosił się z zamiarem wstąpienia do Seminarium Duchownego. Swoje głębokie pragnienia mógł jednak zrealizować dopiero po czasach zawieruchy wojennej, kiedy to postanowił wstąpić do Zakonu Karmelitów Bosych.

Do klasztoru w Czernej, Sanktuarium M. B. Szkaplerznej a jednocześnie siedziby nowicjatu, w tym czasie Polskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych, przybył 5 stycznia 1953 r. Następnie po kilku latach formacji zakonnej oraz pracy w karmelitańskim klasztorze w Wadowicach został posłany do klasztoru w Krakowie. Tutaj prawie od samego początku, tj. od 1962 roku, pełnił z oddaniem i bardzo gorliwie posługę zakrystiana. Przełożeni zlecieli mu również opiekę nad ministrantami, która, jak się okazało po latach, zaowocowała w wiele powołań do Zakonu Karmelitańskiego. Dzisiaj kilku ojców karmelitów bosych pochodzących z Krakowa z dumą przyznaje się, że do Zakonu trafili dzięki br. Świętosławowi.

Na początku obecnego roku zaczął słabnąć na zdrowiu i czuć się coraz gorzej. Po kilku miesiącach ciężkiej choroby, wycieńczeniu organizmu i niemożności przyjmowania pokarmów odszedł do Pana 20 czerwca br.

Podczas swej ponad czterdziestoletniej pracy w krakowskim klasztorze na ul. Rakowickiej, który znajduje się tuż obok Akademii Ekonomicznej, pomagał wielu studentom swymi radami nt. życia duchowego, a nawet niektórym profesorom. „Pozostawił świadectwo człowieka modlitwy i wierności swemu powołaniu. Ufam, że śp. Brat Świętosław będzie naszym orędownikiem z nieba” - napisał w przesłanym liście kondolencyjnym ordynariusz rzeszowski ks. bp Kazimierz Górny, z którym nasz Brat Świętosław utrzymywał korespondencję.

W pogrzebie uczestniczył były długoletni proboszcz rodzimej parafii br. Świętosława, ks. kan. Stefan Tokarz. „Pozdrawiam Cię Bracie Świętosławie od szumiącego Dunajca i pięknej Przehyby... W imieniu ks. proboszcza, parafii i społeczności z Gołkowic oraz Gabonia, dziękuję Zakonowi Karmelitów Bosych za wszelkie dobro okazane bratu Świętosławowi, szczególnie w ostatnich chwilach jego życia. Jesteśmy dumni, że tak dobre i piękne powołanie wywiodło się właśnie z naszej społeczności” powiedział ks. Stefan na zakończenie uroczystości pogrzebowych, w których liczny udział wzięła rodzina br. Świętosława pochodząca z Gabonia, Gołkowic Górnych oraz innych miejscowości.

Doczesne szczątki brata Świętosława Porębskiego spoczęły w grobowcu karmelitów bosych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Oprac. o. Jerzy Nawojowski ocd



Człowiek wyszeptał: - *Boże, przemów do mnie!* I oto słowik zaśpiewał.

Ale człowiek tego nie usłyszał, więc krzyknął: - *Boże, przemów do mnie!*

I oto błyskawica przeszła niebo...

Ale człowiek tego nie dostrzegł, rzekł: - *Boże, pozwól mi się zobaczyć!*

I oto gwiazda zamigotała jaśniej.

Ale człowiek jej nie zauważył, więc zawołał: - *Boże, uczyni cud!*

I oto urodziło się dziecko. Ale człowiek tego nie spostrzegł. Płacząc w rozpacz, powiedział: - *Dotknij mnie, Boże, niech wiem, że jesteś tu.*

Bóg schylił się więc i dotknął człowieka. Ale człowiek strzepnął motyla ze swego ramienia i poszedł dalej.

Bóg jest wśród nas. Także w małych i prostych rzeczach, nawet w dobie komputerów, więc człowiek płakał: - Boże, potrzebuję Twojej pomocy!

Sylwia



Często nasze życie przypomina noc. Głuchą. Ciemną. Bez gwiazd. Bez blasku księżycy. Przypomina ciemność, w której trudno cokolwiek dostrzec. Ciemność, w której nawet Jezusa nie zauważamy. Jego blask osłabł, Jego odbicie w rzeczach i ludziach zanika. A wszystko wokoło szare, ciemne, jak przyroda, gdy mgła zasłania słońce i kryje ziemię. Wszystko tak bardzo cięży, a ja sam jakby nieobecny. Poranek przytłacza, bo za nim kryje się dzień... tak bardzo chciałoby się uciec, schować, umknąć byle gdzie! Ale uciec dokąd? Uciec przed kim? No właśnie – przed kim chcemy wówczas uciec? Przed sobą? Przed innymi? Przed Bogiem? Dni umykają, spoglądam na nie jakby zza szyby. Życie toczy się po swojemu. A ja? Co ze mną? Chodzę jak w amoku... Popychany przyzwyczajeniami. Co dzień te same ruchy... te same gesty...te same słowa... te same myśli. Chodzę, lecz wiem, że moje kroki nigdzie mnie nie zaprowadzą. Mówię, jednak moja słowa wydają się być puste, bo mam świadomość, iż tylko uszy cielesne mogą je słyszeć, a nie dusze żywe: za wysokie i za dalekie. Nawet myśli uciekają...rozpływają się w otchłani nicości... czasem słowa wyrrywają się i nie chcą dalej służyć! Bełkoczę, mieszam się i czerwienię... I jestem śmieszny. Wstydzę się, bo inni mogą dostrzec, zauważyć moją bezradność... Panie, dlaczego tak jest? A może Ty właśnie tak chcesz? To byłoby śmieszne gdybym nie był sam. Jestem sam. Zaprowadziłeś mnie Panie daleko – ufnym krokiem podążałem za Tobą, Ty szedłeś obok mnie, aż w szarej pustyni, w pełni nocy, niespodziewanie zniknąłeś... Wołam, lecz Ty nie odpowiadasz. Szukam i nie znajduję Ciebie. Wszystko porzuciłem i teraz jestem sam... Twoja nieobecność jest moim cierpieniem. Ciemno, Panie...Panie, czy jesteś tutaj? W tym gąszczu zwątpienia i rozpacz?

Czasem faktycznie wszystko dzieje się na opak. Wszelkie plany budowane przez długi czas, nagle rozsypują się jak domek z kart... Życie przynosi ze sobą niepowodzenia, tragedie, rodzi rozpacz...Prosisz Boga, wzywasz Jego pomocy a On wydaje się drwić z Ciebie, nie zauważa Ciebie, nie słyszy twojego głosu...Jednak wcale nie jest tak...Bóg nieustannie jest obok. Kroczy u twego boku, by w odpowiednim momencie złapać Cię za rękę...Doliny ciemności, które trzeba przemierzyć, niespodziewane przeszkody, które trzeba pokonać i pokusy, które trzeba przezwyciężyć to próby...Próby wiary, nadziei i miłości...Bowiem **podobnie jak zaporą wstrzymuje wody, by je podnieść i zwiększyć ich siłę, tak i Bóg, nie chcąc powierzchownej działalności, by oczyścić i wzmocnić wiarę, sprawia zewnętrznie, iż nic się nie udaje....**

Sylwia

◆Msza Święta dla dzieci◆

W każdą niedzielę zapraszamy wszystkie dzieci na godz. 10.15 na katechezę i na godz. 10.30 na Mszę Św.

W pierwszy piątek Msza Św. dla dzieci o godz. 17.30 jesienią, a o godz. 16.30 zimą.

Nasze postanowienie

Upłynęło już pięć miesięcy od czasu „Narodowych Rekolekcji”, kiedy żegnaliśmy naszego ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II (2. IV 2005).

Wielu obserwując zachowanie ludzi w tym okresie zastanawiało się, co pozostanie w nas z tego niezwykłego czasu. Czyniliśmy postanowienia na dalsze życie, aby nauka i dzieło Papieża – Polaka nie umarły w nas lecz trwały także w następnych pokoleniach. Również w Parafii Gołkowice powstała inicjatywa inspirowana postacią Naszego Papieża. Od pierwszej soboty maja 2005 roku w kościele parafialnym w Gołkowicach odbywa się **Fatimskie Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca**. Zostało ono zainaugurowane przez grupę młodzieżową, jako **wotum naszej parafii za WIELKI PONTYFIKAT PAPIEŻA POLAKA JANA PAWŁA II** oraz w intencji wyniesienia **NASZEGO OJCA ŚWIĘTEGO na ołtarze**. Stałymi elementami tego nabożeństwa są:

- ◆ WSPÓLNA MODLITWA RÓŻAŃCOWA
- ◆ MSZA ŚWIĘTA
- ◆ APEL JASNOGÓRSKI
- ◆ ROZWAŻANIA PRZYGOTOWANE PRZEZ MŁODZIEŻ
- ◆ PROCESJA FATIMSKA ZE ŚWIECAMI

Aby pogłębiać modlitewną atmosferę tego nabożeństwa starajmy się uczestniczyć w nim jak najliczniej. **Przyniesione świece** będą świadczyły o naszym duchowym zaangażowaniu szczególnie w zbliżającym się okresie jesienno – zimowym. Na aktywny udział w procesji wpłynęła znajomość pieśni maryjnej, mającej źródło w objawieniach fatimskich pt.: „**Z dalekiej Fatimy**”. Oto tekst pieśni:

**Z dalekiej Fatimy donośnie brzmi dzwon,
Zjawienie Maryi ogłasza nam on.**

Ref.:

Ave, ave, ave Maryja

Ave, ave, ave Maryja

**Śpieszymy więc wszyscy, wśród zmartwień i trosk,
By w ręce Twe złożyć niepewny nasz los.**

**Dziewica przecudna w koronie dębu,
Tej płaszcz jak śnieg biały, różaniec w rękę.**

**Skąd jesteś , o Pani? – pytają dzieci,
-Ja z nieba przybywam upomnieć ludzi,**

**By Boga już więcej nie obrażali,
Za zbrodnie i grzechy pokutowali.**

**Za radą Twą, Pani, przejęci żalem,
Błagamy wciąż Boga, by wstrzymał karę.**

**Niesiemy więc modły do tronu Pana
Przez serce Twe czyste, Niepokalana.**

**Pragniemy nieść krzyże i doświadczenia,
Przyjmując je w duchu wynagrodzenia.**

**Różaniec, pokuta i umartwienie
Są naszym ratunkiem i ocaleniem.**

Redakcja: Ks. Proboszcz Kazimierz Koszyk, Sylwia Korona,
A.G. Gorczowscy,
Parafia pw. Świętego Antoniego Padewskiego Gołkowice
Górne 41, 33 – 388 Gołkowice Dolne
e-mail: kkoszyk@tarnow.opoka.org.pl
Strona internetowa parafii:
www.golkowice.tarnow.opoka.org.pl